

Ks. Edward Sienkiewicz: Święty Hieronim – teolog, biblista i asceta wschodniego oraz zachodniego chrześcijaństwa

Ów pielgrzym, mocny nadzieją, nie pozwala zamknąć się jedynie w lingwistyczno-egzegetycznych dokonaniach, ale w ramach głoszonych przez siebie też eschatologicznych, formułowanych na podstawie poznawania i naśladowania Chrystusa, stara się rozwiązywać podejmowane przez siebie problemy teologiczne. Przy czym jego znajomość Pisma Świętego pozwala je ujmować i analizować bardzo gruntownie – pisze ks. Edward Sienkiewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Hieronim. U źródeł Kościoła”.

Św. Hieronim ze Strydonu, bardzo słusznie uznawany za wybitnego znawcę Pisma Świętego, tłumacza i egzegetę był również wielkim teologiem, o czym nie zawsze się pamięta. Poza tym wyjątkowo surowym ascetą, pustelnikiem i mnichem. Przede wszystkim jednak niezrównanym poszukiwaczem pozostawionych przez Jezusa śladów na ziemi, aby Go jak najlepiej poznać, naśladować i już w doczesności się z Nim jednoczyć, czego pełni miał nadzieję doświadczyć w wieczności.

To w tym celu, ku zaskoczeniu swoich przyjaciół, przywdział mniszą szatę i udał się na Wschód – do miejsc uświęconych życiem Jezusa Chrystusa. Z decyzją tą wiąże się wyjątkowy fenomen Hieronima, który przez swoją zachodnią formację, ubogaca wschodni, surowy monastycyzm i uchylającą się przed systematyzacją teologię. Z drugiej

jednak strony otwiera uporządkowaną tematycznie, zachodnią refleksję wiary, na dość spontaniczne, wschodnie przeżycie, opisywane w pneumatologicznej perspektywie. Pragnienie naśladowania Jezusa i jednoczenia się z Nim przyświecało jego zainteresowaniu i zażyłości z tekstem Biblii, w której – jak sam Hieronim twierdził – Chrystus jest najbardziej obecny. I to zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie, choć w różny sposób. Niezrównana w owym czasie znajomość Pisma Świętego pozwalała nie tylko konkretyzować wzmiankowany cel, ale wyznaczała najbardziej właściwą drogę do niego, choć nie pozbawioną wielkich trudności, a nawet cierpień.

Zarysowuje się w ten sposób dość charakterystyczna dwubiegunowość, schodząca się w tym niezrównanym w owych czasach erudycie i chrześcijańskim pisarzu, którego dorobek porównywalny jest w starożytności tylko ze spuścizną św. Augustyna. Z jednej strony Strydończyk traktuje tekst biblijny jako najlepszy przewodnik po odcisniętych śladach Jezusa. Najlepszy, ponieważ – jak był o tym przekonany – pozwalający kroczyć w cieniu jego Autora. Z drugiej natomiast, w surowym, pustynnym życiu, właściwym środowisku Jezusa i samemu Synowi Bożemu, odnajduje najbardziej przydatną pomoc w rozumieniu Słowa Bożego. Rozumienie to i coraz głębsze poznawanie nie zatrzymuje się tylko na jego przekładzie Biblii na zachodni przecież język łaciński i interpretacji, na podstawie pogłębionej egzegezy. Dzięki niej Hieronim zabiera głos w najbardziej istotnych kwestiach teologicznych swoich czasów. Choć nie zawsze zgodnie z oczekiwaniami i nawykami starożytnych teologów, a także współczesnych – niezbyt często odnoszących się do jego tez w swoich pracach i pozostawiających je biblistom oraz patrologom.

*Eschatologiczna perspektywa,
tak bardzo bliska Josephowi
Ratzingerowi, w pismach
Hieronima została ujęta
przede wszystkim w kluczu
chrystologicznym*

Na pewno do takich teologów nie należy Benedykt XVI, który podczas Audiencji generalnej 7 listopada 2007 r., przywołując słowa skierowane przez Strydończyka do św.

Paulina z Noli, niejako odkrywa, bardzo rzadko systematycznie opracowywany, eschatologiczny wymiar teologii św. Hieronima. Wielki, starożytny egzegeta, mówi o słowie Bożym, w którym otrzymujemy życie wieczne. Dlatego zachęca: „Starajmy się na ziemi nauczyć tych prawd, których wartość przetrwa również w niebie” (*Ep* 53, 10).

Eschatologiczna perspektywa, tak bardzo bliska Josephowi Ratzingerowi, w pismach Hieronima została ujęta przede wszystkim w kluczu chrystologicznym. Ów pielgrzym, mocny nadzieją, nie pozwala zatem zamknąć się jedynie w lingwistyczno-egzegetycznych dokonaniach, ale w ramach głoszonych przez siebie tez eschatologicznych, formułowanych na podstawie poznawania i naśladowania Chrystusa, stara się rozwiązywać podejmowane przez siebie problemy teologiczne. Przy czym jego znajomość Pisma Świętego pozwala je ujmować i analizować bardzo gruntownie. Jak się wydaje na tej podstawie wolno mówić o pewnym kluczu interpretacyjnym, kształtowanym nie tylko przez interpretację tekstu biblijnego, stanowiącego źródło teologii, ale również przez teologiczną formację, pozwalającą docierać do sensu tekstów biblijnych, który jest nieodzowny w każdym dobrym tłumaczeniu. W ten sposób św. Hieronim okazuje się wyjątkowym w dziejach chrześcijaństwa przykładem koherencji, jaka powinna przebiegać między tekstem

biblijnym, zawierającym już głęboką teologię, a jego interpretacją, czyli wydobyciem tej teologii w warunkach każdorazowego kontekstu schodzących się lub rozchodzących dróg Boga i człowieka. Swoistą podstawą tej zgodności było życie Hieronima. Budzące podziw ze względu na stawiane sobie – oczywiście ze względu na Chrystusa – wielkie wymagania i zarazem pociągające do naśladowania, przez sposób realizacji podjętych zobowiązań. W swoich tekstach Hieronim nie tylko naucza jak żyć, ale przelewa na papier swoje własne przeżycia i zmagania, na wybranej przez siebie i realizowanej drodze.

Stąd od intelektualnej, zachodniej formacji Hieronima, otwierającej się jednak i wzbogaconej teologiczną myślą wschodnią, choć nie bez krytycznych jego odniesień do jednej i drugiej wszędzie tam, gdzie pojawiały się naleciałości dalekie od istoty chrześcijaństwa, nie należy odrywać od jego stylu życia. Zapewne warto przypomnieć w tym kontekście, jego pracę u boku papieża Damazego, kiedy przez pewien czas praktycznie pełnił funkcję jego doradcy w sprawach wymagających decyzji i rozstrzygnięć doktrynalnych. Poza tym przebywając w Rzymie starał się krzewić mniszy i ascetyczny styl życia, przeszczepiając jednocześnie doświadczenia wschodnich chrześcijan w uwarunkowania zachodnie. Trudnym do przecenienia w tym względzie doświadczeniem, okazuje się, poprzedzający ten rzymski etap jego życia, pobyt Hieronima na pustyni, na którą też wraca po rozczarowaniach i bolesnych przeżyciach, związanych z pobytem w stolicy zachodniego chrześcijaństwa. Pisane na pustyni prace są bez wątpienia perłami literatury ascetycznej i duchowej, osadzonymi w głębokiej refleksji teologicznej. Przesądza to w zasadzie o jego rozumieniu ascezy, wyrzeczenia, surowej pokuty, pustelniczego i mniszego życia. Nie stanowiły one celu same w sobie. Podobnie jak nie były – w jego przekonaniu – najlepszymi środkami w refleksji wiary i interpretacji tekstów biblijnych. Niewątpliwie w pracach Hieronima,

obok wspomnianej eschatologii i chrystologii, obecna jest poważna teologia pustyni, życia duchowego, monastycyzmu, zwłaszcza pneumatologia, eklezjologia i mariologia. Nie to jednak, podobnie jak jego ascetyczne, surowe życie, stanowi podstawowy problem. Przystąpiwszy do ognistego krzewu Strydończyk nie zamierzał tylko cieszyć się jego blaskiem i ciepłem; poznawać Chrystusa i pisać z tej perspektywy uczone dzieła teologiczne. Zapraǳął żyć jak Chrystus, w którym wszystko, co doczesne, okazuje się niezasaługującą na zainteresowanie marnością. Jeśli już posiadającą jakąś wartość, pożytek, to tylko ze względu na kontrastującą z nią chwałą nieba. Tymczasem życiem Chrystusa jest wyrzeczenie, cierpienie i krzyż, a najlepszym środowiskiem głoszenia przez Niego królestwa Bożego, właśnie pustynia. Dlatego też, zarówno obrany przez siebie sposób życia i wypełniająca je bez reszty praca, której treścią była modlitwa oraz intelektualne poszukiwania, Hieronim ze Strydonu traktował jako środek; najlepszą drogę do poznania Chrystusa i – zdając sobie sprawę ze swojej grzeszności i ułomności – życia jak Chrystus na ziemi, aby żyć z Chrystusem w niebie.

Scientia fidei formuluje swoje roszczenia wobec „wszystkiego”, ponieważ tylko taka wiara i teologia ma sens, która z ludzkiej rzeczywistości w kaźdorazowym kontekście najgłębszy sens wydobywa

Zwykle w tego rodzaju opracowaniach pojawia się pytanie – nawet jeśli nie wyartykułowane przez autora i nie zawsze w pełni uświadamione przez biorącego do ręki

tekst czytelnika – o znaczenie; w ogóle sens zajmowania się, nawet bardzo wybitnymi postaciami, żyjącymi 1600 lat temu. Jak sformułował

to ks. profesor Marek Starowieyski (Konferencja „Przyszłość Teologii” – Warszawa 16.05.2014) o znaczeniu starożytnych pisarzy chrześcijańskich we współczesnej refleksji wiary decyduje ich zainteresowanie najważniejszymi problemami swoich czasów. Przesądza to – zdaniem wybitnego polskiego patrologa i filologa klasycznego – o ich ponadczasowości i uniwersalności, zarazem. Jak to się ma do naszych czasów i naszych, najważniejszych problemów? Jak się wydaje podstawowym problemem – nie tylko w nauce współczesnej, ale i w chrześcijańskiej wierze, w której trudno pomijać teologię (*scientia fidei*) – jest niepokojąca i zarazem męcząca parcjalność. Naturalnie prowadzi ona do jednostronności i oddala od syntezy. Tymczasem *scientia fidei* formułuje swoje roszczenia wobec „wszystkiego”, ponieważ tylko taka wiara i teologia ma sens, która z ludzkiej rzeczywistości w każdorazowym kontekście najgłębszy sens wydobywa. Postać i dzieło św. Hieronima pokazuje, że w tym roszczeniu bardzo ważna jest zarówno historia jak i Biblia; teologia oraz świętość; tradycja wschodnia i zachodnia, mogące się spotykać i ubogacać w tej drodze, którą wyznacza i zarazem stanowi – jako zupełna prawda i życie – Jezus Chrystus. Podobnie jak sam Hieronim w wyjątkowy sposób do tego prowadzi, wstępując na drogę Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Ks. Edward Sienkiewicz



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

